Nr 229. Kraków, Piątek 7 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Reforma szkół średnich.

Zmienił się świat, zmieniły się warunki i zadania publicznego życia, tylko szkoła, która do tego życia ma przygotować, pozostała w Austryi nietkniętą, jaką była w pierwszej połowie obecnego wieku. Jeżeli życie poszło naprzód, drogą postępu i samodzielności, to nie dlatego, że szkoła ku temu dawała impuls, lecz mimo tego, że opartą była na szablonie, zaczerpniętym z tradycyj, jakie poprzednie zostawiły stulecia. W wieku walki ekonomicznej i socyalnej, w wieku obudzonej wśród szerokich sfer samowiedzy, gdy nie jednostki, lecz miliony stają u stołu, z którego rozdzielać się ma zdobycze ludzkiego ducha, — musi szkoła zmienić swój ustrój, jeżeli nie ma pozostać instytucyą martwą, a zawsze bardzo drogą.

Reforma szkoły średniej, produkującej główny zastęp inteligencyi, domaga się gruntownej reformy przedewszystkiem w Galicyi, gdzie, mimo autonomii, duch centralistycznego szablonu wszechwładnie w niej panuje. Nam potrzeba szkoły dającej nie to, co potrzebnem było dla Austryi z przed lat 50, bo w tym czasie zmienił się polityczny charakter państwa i zmieniły się cele nauki. Nam potrzeba szkoły narodowej, i szkoła taka leży w dobrze pojętym interesie państwa; nam potrzeba szkoły, któraby dawała uczniowi zadatek wiedzy, potrzebnej mu w dalszem życiu. Tymczasem w naszej szkole średniej przemyca się tylko pierwiastek narodowy, który powinien być podstawą i charakterem nauki; szkoła puszcza swego wychowanka bez broni w ten wir życia, przez który siłą i mocą torować sobie trzeba drogę. Dzisiejsza szkoła średnia, a zwłaszcza gimnazyum, kształci kandydatów na c. k. urzędników, ale nie na obywateli, którzyby potrafili iść samodzielnie, bez arkusza pensyjnego zdobywać sobie stanowiska, od rządu niezależne, rozwijać, w interesie własnym i kraju, jego warunki intelektualne i ekonomiczne. Jeżeli się zaś znalazły jednostki, które, z dzisiejszych szkół wyszedłszy, zdobyły to, do czego nie kształciła ich szkoła: nie jest to jej zasługą, lecz jest wynikiem wyjątkowej, osobistej energii i zrozumienia rzeczy. Ale faktem jest, że trzy czwarte części z niesłychanym trudem i kosztem okupionej w gimnazyach wiedzy ucznia pozostaje w dalszem jego życiu martwym kapitałem, gdy na zdobyciu potrzebnego mu kapitału zużywać musi czas i siły.

Falanga konserwatywna stoi zwartym murem koło dzisiejszej szkoły średniej i broni jej przed zmianami organizacyi. W Sejmie toczy się na ten temat walka od r. 1880, — bez rezultatów. Praktyka okazała, że szkoła średnia, w duchu czasu pojęta, gromadzi młodzieży więcej, niż jej pomieścić mogą sale szkolne. Dowodem tego szkoła realna, której frekwencya, po ostatniej reorganizacyi, zwiększyła się, w ciągu paru zaledwie lat, w dwójnasób; dowodem tego wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie, mająca frekwencyę silniejszą od pojemności sal szkolnych. Gimnazya przepełnione są także, pomimo swej wadliwej organizacyi, — z konieczności, bo gdzież ma wreszcie znaleść upływ młodzież, kończąca szkołę ludową, jeżeli nie w gimnazyum, przez które prowadzi droga do uniwersytetu?

Obecnie sprawa reformy szkół średnich wstępuje w nową fazę, dzięki wnioskowi posła Rottera, uchwalonemu 22 lutego przez Sejm krajowy, a żądającemu zwołania ankiety, któraby nad sprawą tą się zastanowiła. Ankietę, przez posła Rottera żądaną, zwołano na 27 października br. do gmachu sejmowego, a w skład jej powołano reprezentantów Towarzystwa politechnicznego, lekarskiego i „Związku rodzicielskiego“, tudzież 11 posłów.

Ankiecie przedłożony będzie kwestyonaryusz obejmujący następujące pytania:

I. Jakie jest w ogólności zadanie i cel szkoły średniej?

II. Na jakiej podstawie głównej i jakiemi środkami zadość temu celowi czyni: *a)* gimnazyum, *b)* szkoła realna?

III. Jakie braki uczuwa abituryent: 1) gimnazyalny, 2) szkoły realnej? *a)* w chwili skończenia szkoły średniej, a przed rozpoczęciem nauki akademickiej *b)* po ukończeniu nauki akademickiej w późniejszem życiu społecznem?

IV. Czem góruje wynik nauki: 1) gimnazyalnej nad szkołą realną, 2) szkoły realnej nad gimnazyalną, *a)* w chwili skończenia szkoły średniej, *b)* później w życiu?

V. Jakie wadliwości przedstawia dzisiejszy ustrój szkół średnich w oczach rodziców mających zamiar kształcenia dzieci w szkołach średnich, publicznych?

VI. Czy wynik nauki gimnazyalnej (w szkole realnej) wogóle zadowala dzisiejsze społeczeństwo?

VII. Czemby uzupełnić ewentualnie należało dzisiejsze: *a)* gimnazyum, *b)* szkołę realną, ażeby zadość uczynić odczuwanym potrzebom? — W jakim kierunku możnaby ewentualnie zaprowadzić ulgi w naukach?

VIII. Czy dzisiejsze *a)* gimnazyum *b)* szkoła realna, bez przedłużenia czasu nauki może objąć brakujące ewentualnie przedmioty naukowe i gimnastykę?

IX. Czy wypada ewentualnie powiększyć liczbę lat nauki: *a)* w gimnazyum, *b)* w szkole realnej?

X. Czy wobec odpowiedzi na poprzedzające pytania należy obecnie dążyć do reformy szkół średnich?

W razie potwierdzenia ostatniego pytania, uchwała sejmowa dwóch dotyka rozwiązań, a mianowicie: 1) Jednolitej szkoły średniej (oczywiście ośmioletniej); 2) Wspólnej nauki podstawowej z bifurkacyą w kilku klasach wyższych (razem oczywiście lat 8).

Byłby najwyższy czas, aby wynik obrad ankiety przyczynił się rzeczywiście do pchnięcia dzieła reformy szkół średnich na nowe tory i aby szkoła średnia zaczęła rzeczywiście spełniać zadanie swoje wobec kraju i społeczeństwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 4 października.

(*β.*) Wobec kłamliwych doniesień niektórych dzienników polskich, usiłujących zwalić winę za głosowanie ostatnie w Izbie na Koło polskie, uważam za stosowne brednie te sprostować. Najprzód więc nie siedmiu, lecz tylko pięciu członków Koła brakowało przy głosowaniu nad wnioskiem Schwegla, a gdy jeden z nich, p. Chrzanowski, jest, jak wiadomo, chory, a drugi, p. Walewski, z powodu ciężkiej choroby dziecka swego, bawi u siebie w domu, spada cyfra nieobecnych wtedy posłów polskich do liczby trzech.

Nieprawdą jest dalej, jakoby w klubie czeskim panowało niezadowolenie z powodu zachowania się Polaków w sprawie wniosku Schwegla i jakoby dlatego posłowie, należący do frakcyi dra Forszta, w liczbie 17, usunęli się od głosowania. Właściwie rzecz się ma tak, że frakcya dra Forszta składa się z trzech, lub co najwyżej czterech posłów czeskich, a pobudki, jakiemi się kieruje, są osobistej niestety, a nie politycznej natury.

Dziwnie pobłażliwie za to obchodzą się owe dzienniki, ciskające gromy na Koło, ze stronnictwem katolickiem niemieckiem, które przy głosowaniu świeciło nieobecnością.

Nie ma powodu wyjaśniać dziś osobistych pobudek, o których wspomnieliśmy wyżej, bo nie pragniemy wcale szerzyć rozgoryczenia w łonie prawicy i dolewać oliwy do ognia. To, co powiedzieliśmy, powinno na razie wystarczyć. *Sapienti sat.*

Trudno przypuszczać, aby przesilenie ministeryalne załatwiono prędko, zdaje się natomiast, że rekonstrukcya gabinetu będzie się odbywać stopniowo, podobnie jak i zwrot rządu ku prawicy. W Austryi nie dzieje się nic nagle. „*Wir haben Zeit, wir können warten*“. To hasło dawne i praktyką stwierdzone.

Z Rady państwa.

Dyskusyę zamknięto: oto wynik wczorajszych rozpraw nad przedłożeniami ugodowemi. Przemówiło więc w całej tej sprawie dwunastu mowców — resztę z całego szeregu zapisanych zastąpić ma mowca generalny. Odnośny wniosek o zamknięcie dyskusyi posła Czecza uchwalono **181** przeciw **149** głosom. Stosunek tych głosów zdaje się zarysowywać nam przyszłą konstelacyę w Izbie wobec przedłożeń ugodowych. Większość to niepewna, słaba, ale zawsze większość.

Po zamknięciu dyskusyi nastąpiły wczoraj jeszcze sprostowania. Słowieniec Berks prostuje artykuł zawarty w *Słowieńskim Narodzie*, o którym wspomniano w toku rozpraw. W artykule tym powiedziano, jakoby dla Słowieńców ugoda była obojętną z powodu, że nie oni, ale Czesi morawscy i Niemcy mają za ugodę płacić. Mowca z całem oburzeniem odpiera insynuacyę jakoby ten artykuł był wyrazem opinii posłów słowieńskich. Podobne sprostowanie wypowiada poseł Biankini imieniem Dalmatyńców, dodając, że wogóle w jego pojęciu bierne kraje nie istnieją.

Wczoraj wybrano też mowcę generalnego, po którego przemowie wniosek odesłany będzie do komisyi, która, w myśl wniosku p. Jaworskiego, wybraną być ma z całej Izby i składać się z 48 posłów.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia wszczęła się żywa dyskusya nad tem, jaki ma być porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Prezydent Izby zarządził, aby porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia składał się z całego szeregu pierwszych czytań przedłożeń rządowych, a w drugim rzędzie z wniosków nagłych. Protestowali przeciw temu reprezentanci stronnictw niemieckich: Hofman-Wellenhof, Pergelt, Lueger, Stürgkh i Mauthner. Pergelt domagał się jednak, aby na najbliższem posiedzeniu obradowano nad ustawą o polepszeniu bytu sług rządowych. Prezydent czyni zadość życzeniu i oznajmia następujący porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: Zakończenie pierwszego czytania przedłożeń ugodowych, ustawa o podwyższeniu płacy sług rządowych, rozporządzenia z powodu nędzy, objęte prowizoryum budżetowem, wnioski nagłe o postawienie w stan oskarżenia byłego prezydenta ministrów hr. Badeniego i obecnego prezesa gabinetu hr. Thuna.

Zgoda w Poznaniu.

Walne zebranie wyborców miasta Poznania odbyło się we wtorek wieczorem. Jak donosiliśmy, na zebraniu tem rozstrzygnąć się miała ważna kwestya: czy rodacy nasi w Poznaniu zgodnie i solidarnie pójdą do urny przy najbliższych wyborach do Sejmu pruskiego, czy też znowu zapanuje rozbicie na dwa obozy. W ostatniej chwili można było wątpić o pomyślnym rezultacie zebrania, jakkolwiek bowiem stronnictwo ruchu ludowego i dotychczasowy komitet wyborczy, niejako urzędowy przedstawiciel stronnictwa, będącego dotąd u steru, objawili szczerą chęć zgody, to jednak nie brakowało z innej strony przeszkód. Mamy na myśli dwa wielkie dzienniki poznańskie, które, czepiając się osób, stawiały sprawę na ostrzu i bynajmniej na rzecz zgody nie pracowały. Na szczęście robota ich nie wydała plonu.

Walne zebranie odbyło się w Bazarze, w wielkiej sali, szczelnie nabitej. Oba stronnictwa reprezentowane prawie równomiernie. Obrady zagaił przewodniczący komitetu, dyrektor Michał Więckowski, który na ławników powołał dwunastu obywateli, po sześciu z obu obozów. Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza i skarbnika komitetu, przystąpiono do wyboru trzech kandydatów na posła. Komitet, w myśl porozumienia z ludowcami, przedstawił listę, złożoną z nazwisk: Leon Czarliński, Bernard Chrzanowski i dr. Antoni Chłapowski. Lista ta przeszła większością głosów, mimo, że stronnictwo przeciwne, zowiące się „narodowem“, a przez ludowców nazywane „ugodowem“, popierało kandydaturę pp. Frankiewicza, Marcina Andrzejewskiego i Wolińskiego. Również przy wyborze delegata i jego zastępcy zwyciężył komitet i zwolennicy zgody. Delegatem wybrany został adwokat Chrzanowski, zastępcą dyr. Więckowski. Kontrkandydat dr. Stanisław Jerzykowski pozostał w mniejszości. Przy wyborze komitetu kursowały dwie listy: kompromisowa, w sprawozdaniu *Dziennika Poznańskiego* nazwana ironicznie „komitetowo-secesyonistyczną“ i „ugodowa“ czy też „narodowa“. „Narodowcy“ usiłowali przedewszystkiem nie dopuścić do wyboru dra K. Chłapowskiego, jednakże bez skutku. W głosowaniu zwyciężyła lista kompromisowa.

Do komitetu wybrani zostali pp.: St. Offierski, M. Mniszewski, M. Kaniasty, I. Szafran, M. Szczaniecki, A. Teski, Teodor Krause, Stefan Chociszewski, Leon Szczawiński, Stefan Barcikowski, Jan Leitgeber, Włodzimierz Adamski, dr. Antoni Chłapowski, Hieronim Hoffmann, Świątkowski i Stanisław Pfitzner.

Po ogłoszeniu rezultatu wyboru — jak pisze *Dziennik Poznański* — „zwolennicy stronnictwa narodowego opuścili salę, pozostawiając na niej komitet z secesyonistami“. Zdaje się jednak, że wyszła tylko garść nieprzejednanych, członkowie stronnictwa „ładu i porządku“, którzy pragnęli ster spraw publicznych w ręku swem zatrzymać, a tem samem utrzymać nadal rozbicie obozu polskiego. Wogóle zachowanie się organów stronnictwa, zowiącego się „narodowem“, daje wiele do myślenia. Pełno w tych pismach przycinków i wymówek pod adresem komitetu, „który dla miłej zgody skapitulował przed secesyonistami“. Przypuszczaćby należało, że ci, co zawsze dzwonili na kazanie o solidarności, zgodzie, ładzie i porządku, teraz, gdy wybory odbyły się legalnie, jakkolwiek wypadły nie po ich myśli, skorzystają z nauk, ongi obficie przeciwnikom udzielanych. Do nadziei tej uprawniają następujące słowa *Dziennika Poznańskiego:*

„Wynik ten wcale nas nie przeraża. Taka jest zwykła kolej rzeczy. Poznań wstępuje do szeregu tych miast wielkich, w których sprawy polityczne dostają się wyłącznie z rąk inteligencyi w ręce mas, wyzyskiwanych przez ambitne jednostki, umiejące podniecać żądze polityczne. Tak jest w Berlinie, gdzie głównie wybierają do parlamentu posłów socyalistycznych, tak stało się świeżo w arcykonserwatywnym grodzie Krakowie, gdzie socyaliści stali się panami sytuacyi. Czemużby inaczej miało być w Poznaniu? Ale wynik wczorajszego walnego zebrania nietylko nie przeraża, lecz owszem pozwala swobodniej odetchnąć tym sferom, które dotąd nosiły na barkach swych cały ciężar spraw politycznych. Nikt nie zazdrości pp. ludowcom odniesionego zwycięstwa. Teraz oni stają u steru, obejmują ciężką spuściznę pracy na polu nieco niewdzięcznem. Na nich spada cały kłopot i cała odpowiedzialność za pokierowanie sprawami politycznemi. Wszystko, wedle ich zdania, robiono dotychczas źle, niechże teraz pp. Chłapowscy, Chrzanowscy, Mniszewscy i Kaniaści pokażą, jak się robi lepiej, sprawiedliwiej, umiejętniej“.

Jest tu nie mało przesady, nie „ludowcy“ sami bowiem zagarnęli ster władzy, lecz, na mocy kompromisu, oba stronnictwa po połowie. O klęsce więc mówić mogą ci tylko, którzy walczyli w obronie dotychczasowego stanu, bez uwzględnienia szerokich mas ludowych, rwących się do wspólnej pracy na polu narodowem.

Co znaczy jednak rezolucya, którą uchwalono na poufnem zebraniu wyborców, zwolenników stronnictwa „narodowego“? Rezolucya ta brzmi:

„Wobec sytuacyi politycznej, w mieście Poznaniu wytworzonej przez partyę secesyi, wydaje się koniecznem skupienie pod jednym sztandarem wszystkich ludzi dobrej woli. Dlatego uprasza się szanowne zebranie o przyjęcie następującego wniosku:

1) „Uznajemy potrzebę ukonstytuowania Towarzystwa agitacyi politycznej: „Solidarność“. Celem tego Towarzystwa ma być utrzymanie solidarności, popieranie legalnych władz wyborczych w mieście Poznaniu i uchwał ich legalnie powziętych — resp. nienaruszających solidarności. 2) Powierzamy ułożenie statutów Towarzystwa i zorganizowanie tegoż komisyi, złożonej z 16-stu mężów.

„Do komisyi proponuje się do zatwierdzenia przez szanowne zebranie pp. Marcina Andrzejewskiego, dra Kusztelana, dra Jerzykowskiego Stanisława, dra M. Kanteckiego, dra Władysława Łebińskiego, Walerego Łebińskiego, Rittera Gabryela, Wolińskiego Adama. Dalszych ośmiu członków komisyi zechcą kooptować wyżej wymienieni“.

Dla czego rezolucya ta dziś już przewiduje możliwość nielegalnych uchwał władz wyborczych, naruszających solidarność? Czyż by to być miała furtka do „secesyi“ dla pp. „narodowców“?

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

17 (Ciąg dalszy.)

Wreszcie przystąpiono do wyboru kartkami, rzucanemi w urnę. Obywatele chcieli wszystko tak robić, jakby tu chodziło o wybór prezydenta koalicyi narodowej, konfederacyi sejmowej.

Sierpont zajął się zgromadzaniem kartek i uporządkowaniem.

Na prezesa wypadał jednym głosem większości Bóbr.

— Bóbr! — szepnął Sierpont Alfredowi.

Przerażony Zboiński, pobladł. On najmniejszej ochoty nie miał do romansu z panią Bobrową.

W rozpaczy chwycił się podstępu. Jeśliby Bóbr został prezesem, to dom w Olszanach byłby dla Alfreda zamkniętym. Nieznacznie uchwycił jednę kartkę i zmiął w dłoni, nie wypuszczając jej.

Widział to Sierpont i domyślił się celu.

Zastanawiała go ta kompleksya, zdawałoby się odrębna tego lowelasa, który, z tą szramą na twarzy, już wytrwale dążył do nowego wzbronionego związku.

— Panowie! — zawołał Zboiński — musimy głosować drugi raz. Jednej kartki brakuje.

Rzucono się do przeliczenia. Wszyscy byli przejęci tymi wyborami. Rzeczywiście brakowało jednego głosu. Wszczął się zamęt. Każdy dowodził, że głos swój rzucił. Winowajcy nie było. Bóbr widział w tem podstęp.

Drugie głosowanie wyłoniło prezesem Karsznickiego.

W oka mgnieniu porwała szlachta na ręce niezgrabnego hrabiego Romana i wniosła do salonu.

— Prezes! prezes! — wołano.

Pani Zula domyśliła się tu wpływu Zboińskiego. Mąż jej, wiedziała, nie był ani popularnym, ani lubianym. Zajęty pilnowaniem żony, mąż zazdrosny nie robił nic, by sobie zaskarbić względy obywateli i sąsiadów. Wybór ten ucieszył go niezmiernie, a zabawił wszystkich.

— Ależ to *une coalition de comédie* — mówiła pani Teresa do synowca — ośmieszacie nasz obóz.

Bóbr był odpowiedniejszy.

— Głosowanie! — ruszył ramionami Sierpont.

Zboiński promieniejący powrócił do pani Zuli.

— A pan? jesteś pan zadowolony z wyboru prezesa? — zapytała go.

— Nie marzyłem o szczęśliwszym wyborze — odparł — pozwoli mi on bardzo często bywać w Olszanach.

— Ile razy tego interes koalicyi wymagać będzie — odezwała się w pani Zuli uczciwa kobieta, draśnięta miną i intonacyą Zboińskiego.

— Czyż tylko? — zapytał przestraszony, przymilając się i budząc w hrabinie tę nową kobietę swym zrozpaczonym głosem i widocznem zakłopotaniem — ulituj się pani. Jesteś okrutną.

— I gdy serce panu każe — dodała hrabina już pod magnetyzującem wejrzeniem Alfreda, opanowana myślami, które ją formalnie paliły, pchając na tę nową i niebezpieczną drogę: odczuwała już czar tego człowieka i ulegała nieprzepartej chęci podobania mu się.

Ale tę rozmowę ich oczami zazdrosnego męża zdala pochwycił hrabia. Zbliżył się swym ciężkim krokiem niezgrabnego żołnierza i zagadnął, szarpiąc swą rozczochraną brodę.

— Jako prezes, wypraszam sobie u skoalizowanych, by mi nie bałamucili Zuli.

Powiedział to z największą powagą, swym grubym głosem, w którym tyle brzmiało prawdy, iż trzeba było obycia Zboińskiego w świecie wogóle, a z mężami w szczególności, by znaleść odpowiedź.

— Jeżeli buraki — rzekł — mogą zbałamucić hrabinę, to rezygnuj z prezesostwa.

Hrabia, którego właściwością było, iż żartu nie rozumiał, i każdą odpowiedź *primo motu* brał na seryo, odparł:

— Buraki, jak buraki, ale ci, co buraki sadzą...

— To są buraczarze!

— A więc buraczarze — powtórzył już zły Roman Karsznicki.

Zboiński pomyślał sobie, że takiej pigułki do strawienia, jak hrabia, jeszcze w swej karyerze nie miał. Ale w tej chwili to mu się zdawało jednem *great attraction* więcej w projektowanym z hrabiną stosunku.

On byle czem nie dawał się zbić z tropu...

VIII.

Pomysł zemsty.

Pani Olga z wyrazem rozpaczy spoglądała na symbol swej życiowej gwiazdy.

Vouloir c' est pouvoir.

Ona chciała przecież przytrzymać Zboińskiego, a to się jej nie udało. Ostatnim rozpaczliwym postępkiem, jakby rzuciła w tę przepaść między nimi pierwiastek, który na zawsze przepaść tę uczynił nie do przebycia.

To też już nie marzyła o objęciu w posiadanie na nowo czteroletniego kochanka. Ach, to uczucie ustąpiło miejsca innemu, zeń wypływającemu, gorącemu i wszystkie namiętności jej pochłaniającemu marzeniu zemsty.

Uczucie to coraz silniej ją opanowywało, a jej bezcelowe w tem szamotanie się rozdrażniało ją do ostatnich granic.

Zemścić się, ale jak? Jak się zemścić na motylu, który skrzydłami z tiulu pofrunął szukać innego kielicha kwiatu. Czyż miała czekać, aż sobie roślinę upatrzy i na niej spocznie?

To chyba tylko jedno jej pozostawało, ale to nie koiło jej namiętności, obiegających jej żyły jakby wezbranym potokiem.

Szczęściem dla niej, to pragnienie zemsty nie ogarniało tylko jednego Zboińskiego. Miał w niem swój niepośledni udział i Wit Sierpont.

Znała ona Alfreda, jako człowieka słabego, przyzwyczajenie ogromnie ceniącego, zmiany nie lubiącego, a przynajmniej za nią nie goniącego.

Otóż, jeśli on był zdolnym do tak stanowczego kroku, jak przystąpienie do koalicyi, to tylko pod wpływem Sierponta, którego o stałą niechęć do siebie posądzała.

I w tych kilku dniach, bezpośrednio po wypadku następujących, nie wiedziała doprawdy, którego z dwóch przyjaciółby najpierw wybrała, gdyby było jej wolno wziąć jednego z nich na tortury.

Sierpont bowiem dołączał tę nową wyrządzoną jej krzywdę do dawnego, nieuregulowanego rachunku. Któż, jeśli nie on zwichnął jej życie? Gdyby wtedy w Krakowie nie był się starał ostentacyjnie o jej rękę, czyżby nie była sobie upatrzyła kogo innego, lepiej jej odpowiadającego od Torwalsena.

Takiego osadzenia na koszu żadna kobieta nigdy nie przebacza, choćby ono było najmniej znanem, chociażby ją tylko w tajnikach jej osobistości obrażało.

Te dawne zawiści i żale dziś zaczynały krwawić pod tą nową doznaną obrazą, tą nową niemal życiową krzywdą w jej samotności z nielubianym mężem.

Sierpont wydawał jej się, jakby jakąś dramatyczną powieściową postacią, na to żyjącą tylko, na to przez zawistne jej fatum przeznaczoną, by się w ważnych momentach jej życia zjawiać i spokój jej zaburzać. Wtedy, gdy jak zbawienia pragnęła wyjść za mąż; dziś, gdy jak zbawienia pragnęła utrzymać *status quo* w swem sztucznie urządzonem życiu.

A ta nienawiść do młodego autora, tem była oryginalniejszą i najróżnorodniejszemi pierwiastkami skombinowaną, że się jątrzyła i rozkrwawiała na dawnem podglebiu uczucia sympatyi, niemal miłości.

Sierpont ze swą życiową werwą, ze swym cynicznym charakterem, ze swą subtelnością w pojmowaniu kobiety, ze swym przestraszającym niemal głębokością rozumem, podobał się tej kobiecie o pierwiastkach, które w niej zapatrywaniom autora, opartym na kulcie dla inteligencyi, echem odpowiadały.

Ta bałwochwalcza wiara tylko w rozum, spryt i przebiegłość była może podstawą tak indywidualności autora, jak i tej kobiety, która obrała sobie za dewizę w zaraniu życia śmiałe i bezwzględne, na poczuciu własnej siły oparte „chcieć to módz“.

Im więcej więc było atomów, któreby tę kobietę zbliżały do Sierponta, to wszystkie one teraz pomagały do wytworzenia w niej tem głębszego żalu i nienawiści. (C. d. n.)

Otwarty list Björnsona.

Dzienniki wiedeńskie zamieszczają przesłany im otwarty list znakomitego pisarza skandynawskiego Björnstjerne-Björnsona w sprawie Dreyfusa. Jak wiadomo, Björnson występował już kilkakrotnie w obronie Dreyfusa i Zoli, a obecnie publikuje swój list dla ponownego stwierdzenia, że to, co pisał o rozmowie prof. Lenbacha z księciem Hohenlohe było ścisłą prawdą: ks. Hohenlohe oświadczył rzeczywiście z całą stanowczością, że Dreyfus jest nie winny i wymienił przytem nazwisko winnego, którego oczywiście Björnson nie powtarza. Björnsonowi robiono zarzut, dlaczego, będąc cudzoziemcem, miesza się do tej sprawy, która go nic nie obchodzi. Otóż on ubolewa nad etyką polityczną współczesnej Europy, nad tem ciasnem zapatrywaniem, jakoby „prawda sięgała tylko do granic własnego kraju“, a nie rozciągała się na świat cały. Następnie Björnson tłómaczy pobudki swego postępowania temi słowy:

„Mniemam, że jestem jednym z tych, którzy najsilniej odczuli hańbę tego, co przy sprawie Dreyfusa na jaw wyszło. Pochodzi to zapewne z tej przyczyny, że współczucie i popęd składania świadectwa są najsilniej i najtrwalej działającemi siłami w mem życiu. Nie wstydzę się wyznać, że uczucia te z wiekiem wzmogły się we mnie. Taka sprawa, jak sprawa Dreyfusa, pozbawia mnie snu i odbiera mi wszelką przyjemność pracy, pomimo że jestem „cudzoziemcem“, jak mi to *Münch. Neueste Nachrichten* łaskawie przypomnieć raczyły Gdy znowu stanie się coś takiego, jak obecnie z Picquartem, pochłania to całą myśl moją i o niczem więcej myśleć nie mogę; staję się zupełnie przygnębionym. Muszę to wypowiedzieć, gdyż to jedynie tłómaczy moje postępowanie, tłómaczy, że chciałem dopomódz. Ale mówią mi: na co się to zdało; jedynie bijący w oczy dowód jurydyczny może być na coś przydatnym, dowód taki, jakiego dostarczyło wyznanie pułkownika Henry'ego. Ale — pytam — jak zdobywa się taki dowód?

Otóż, sądzę, że wstrząsając i niepokojąc tysiącznemi drogami sumienia ludzkie, tak, aby ambitny naród francuski o niczem innem nie myślał, jeno o tem, że w łonie jego popełniono bezprawie, doprowadzamy do takiego stanu umysłów, że wkońcu musi nastąpić katastrofa, musi jeden z winnych popełnić wreszcie jakiś czyn, który go zdradzi i prawdę wykryje. Do tego właśnie — sądzę — i ja się cokolwiek przyczyniłem.“

W dalszym ciągu listu Björnsona znajduje się jeszcze jeden piękny ustęp, który warto tu przytoczyć. „W czasach mej młodości — powiada Björnson — pisałem w jednym liście do Andersena, że jeżeli kiedyś zdobędę powagę, jako poeta, to chętnie oddam ją znowu szeląg za szelągiem w walce o to, co za słuszne poczytam. Dotrzymałem przyrzeczenia... piękna to rzecz posiadać powagę, bo przez nią możemy wiele zrobić dobrego; ale gdybym miał do utrzymania powagi pozbyć się prawa przemawiania swobodnie, albo gdybym musiał stłumić w sobie popęd nadstawienia własnej skóry w obronie tego, co kocham, — to pal djabli moją powagę!.. bo dla mnie prawda sięga nie do granic mego kraju, lecz po przez świat cały i aż do kresu mego życia“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 października.

Fakt powołania do gabinetu hr. Thuna barona Dipaulego, którego nominacya na ministra handlu w miejsce Baernreithera w jutrzejszej *Wiener Zeitung* ma się okazać, zdaje się stwierdzać jeden pewnik: tak rząd jak i prawica parlamentarna pozbyły się jednego z najniebezpieczniejszych swoich przyjaciół. Przyjaciół, — bo baron Dipauli z katolicką swą partyą ludową popierał rząd, i jako prezes tej partyi należał do komisyi parlamentarnej większości. A jednak ten „przyjaciel“ był nieraz stokroć niebezpieczniejszym od wroga jawnego, bo ciągle szachował stronnictwa prawicy i rząd dawniej hr. Badeniego, dziś Thuna, wyrastającemi, jak grzyby po deszczu, wnioskami i postulatami. Raz kokietował w lewo, to znowu szedł ręka w rękę z prawicą; raz podnosił jako warunek pozostania swego w większości zniesienie rozporządzeń językowych, to znowu wynalazł sposób, aby te rozporządzenia językowe umożliwiły mu pozostanie w szeregach tych, co zawieszeniu rozporządzeń językowych byli przeciwni. Okazywał się dość często niejasną bardzo postacią i, zdaje się, z powodu tego był postrachem większości i rządu. Dziś, gdy mianowano go ministrem handlu, prawdopodobnie już uspokoi się nieco, a z nim razem odpadnie rządowi i większości ciągły bicz, który w każdej chwili mógł trzasnąć nad głową jakimś w danym razie nie bardzo pożądanym wnioskiem, komplikującym jeszcze bardziej i tak dosyć trudne stanowisko wobec nieprzebierającej w środkach obstrukcyi niemieckiej. Mimo to wszystko, nie od rzeczy będzie stwierdzić, że nowy minister handlu jest autonomistą w szerokiem tego słowa znaczeniu i jako taki prawdopodobnie nieraz wiele sprawi kłopotu zwolennikom zastarzałego centralizmu.

Richter o Polakach.

W Poznaniu odbyło się zebranie wyborców partyi wolnomyślnej, na którem przemawiał także poseł Richter. Krytykował on reakcyjne dążności polityki rządowej; między innemi stanowczo zwrócił się przeciwko projektowi karania więzieniem za namawianie do strejków. Mowca wyraził przekonanie, że obecny kodeks karny jest zupełnie wystarczającym i że parlament nie zgodzi się na ograniczenie prawa koalicyjnego. — W toku swej mowy Richter poruszył także dość obszernie kwestyę polską, zarzucając rządowi niekonsekwencyę w postępowaniu z Polakami. Przed pięciu laty, kiedy Polacy przyczyinli się do przeprowadzenia projektu wojskowego, uważano ich za patryotów, za podpory państwa; dzisiaj uważani są za żywioł przewrotowy, gdy w istocie oni się nie zmienili wcale, a zmieniło się tylko zapatrywanie rządu, prowadzącego „politykę zygzakowatą“.

Mowca potępił kolonizacyę antipolską, mianowicie zaś uchwalenie nowych stu milionów na cele tej kolonizacyi, przyczem nadmienił, że Polacy nie przegrali w Monaco pieniędzy, otrzymanych za swe majątki, jak przepowiadał Bismark, lecz użyli ich na cele produktywne ku ekonomicznemu wzmocnieniu się. Mowca zganił także cel antipolskiego funduszu 400.000 mrk., przeznaczonego do dyspozycyj naczelnych regencyj, przypominając, że już smutne poczyniono doświadczenia z funduszem gadzinowym.

„Nie chcemy popierać — mówił Richter — polityki względem Polaków, która już zrobiła fiasko, tak na polu kościelnem, jakoteż na polu socyalnem. Ta polityka osiąga cel przeciwny zamierzonemu. Pragniemy raczej zgody pomiędzy obiema narodowościami, a życzymy sobie tylko, żeby Polacy zrezygnowali z przywrócenia państwa polskiego. Nie wątpimy, że hakatyzm przyczynił się tylko do tem ściślejszego zjednoczenia Polaków“.

Zgromadzenie wyborców entuzyastycznemi oklaskami przyjęło mowę Richtera, a po kilku innych jeszcze przemówieniach, uchwaliło kandydaturę Kindlera zamiast Jaeckela, który z osobistych względów kandydatury przyjąć nie może. Podobno p. Kindler względem Polaków i kwestyi polskiej zajmuje takie samo stanowisko jak Jaeckel.

Anarchizm w starożytności.

Francuski historyk, Albert Delacour, znany w świecie naukowym badacz wewnętrznych dziejów starożytnej Romy, wydał dzieło p. t.: *L'anarchisme il y a 2.000 ans* („Anarchizm przed 2.000 lat“). Przedmiotem tego dzieła jest spisek socyalistyczno-anarchiczny, wykryty i wytępiony w cesarstwie rzymskiem w roku 198 przed narodzeniem Chrystusa Pana. O istnieniu takiego spisku i o walce z nim wiedziano zawsze z ksiąg Tytusa Liviusa, ale jego urywkowe wzmianki, rozrzucone bezładnie w mnóstwie tomów, nie dawały dokładnego pojęcia o tym epizodzie starożytnych dziejów. Dopiero teraz Delacour uzupełnił te wiadomości nowemi szczegółami, które zebrał mozolnie w aktach senatu, w „diariach“, raportach konsulów i protokółach zeznań anarchistów. Tak powstał obraz, który przerażająco podobnym jest do naszych czasów. Inne wówczas były zewnętrzne formy życia, aniżeli są dziś, więc na innem, niż dzisiejsze, tle rozwijał się ten starorzymski anarchizm — i tem się różni od dzisiejszego. Ale treść ich i dążenia te same i dla tego dzieło Delacour'a nabiera politycznego znaczenia.

Na początku drugiego wieku przed Chrystusem P. powstała na Wschodzie, w Judei i przeniknęła do Grecyi, a stamtąd do Rzymu doktryna religijna, głosząca, że jedynem prawdziwem bóstwem jest Bachus, i że można mu cześć pełną oddać tylko przez negacyę wszelkich „sztucznie stworzonych różnic między ludźmi i między płciami“; prywatna własność jest zbrodnią; krępowanie woli jednostki w interesie dobra ogólnego jest obrazą Bachusa; wszelka władza, na którą osobiście nie zgodził się człowiek, jest wobec niego uzurpacyą. Nie ulega wątpliwości, że taką doktrynę ułożyli ci podbici przez Rzym, którzy chcieli go zniszczyć, więc Hebrajczycy i Grecy. Dlatego właśnie ponieśli oni swą naukę do Rzymu, a Bachusa, bożka pijaństwa i rozpusty, obrali swym patronem. Pozyskali oni bogatą i wynadaną kapłankę, Appis Pokullę, która dała im schronienie w lesie swym, Similia, nieopodal Rzymu, nad brzegiem Tybru. Rychło powstała tam, pod ziemią, „świątynia uciech“, składająca się z wielu pieczar, z których jedna nazywała się salą nowicyatu, inna świątynią nawrócenia, jeszcze inna sferą rozkoszy i t. d. Do bractwa, podzielonego na 12 stopni, przyjmowano tylko młodych ludzi, i przeprowadzano ich kolejno przez coraz bardziej wyrafinowane próby spodlenia. Bracia stopni niższych mieli tylko używać i obowiązani byli do ślepego posłuszeństwa rozkazom „wyroczni Bachusa“, a ta „wyrocznia“ była instytucyą kolegialną, złożoną z braci dwunastego stopnia. Kto zdradził bractwo, lub okazał nieposłuszeństwo, albo pytał, dlaczego to lub owo kazano wykonać, był zabijany, potem całe bractwo cięło jego ciało na małe kawałki, które palono, śpiewając hymny na cześć Bachusa, potem znów był obrzęd prosskowania spalonego na węgiel ciała, a w końcu uroczyście siano te prochy, rzucając przekleństwa. Nad wejściem do „świątyni uciech“ położono napis: „Nie krępuj natury!“ — potem w pierwszej pieczarze znowu był napis: „Biada temu, kto czyni na przekór naturalnemu porządkowi rzeczy!“. W następnej pieczarze była cysterna, a przy niej stały nagie niewiasty z pochodniami z niegaszonego wapna i siarki. Gdy wprowadzono tu nowicyusza, kobiety opuszczały pochodnie do cysterny, od czego one zaczynały płonąć dymnym płomieniem, a przy blasku jego nowicyusz odczytywał na ścianie wyrazy: „Wszystko, co jest rzeczą, stanowi wspólną własność. Nie uznaję istniejących na świecie porządków i ustaw. Gardzę małżeństwem, nie wiem, co ojczyzna, państwo, społeczeństwo. W imię powszechnej równości i wolności pochwalam rabunek, skrytobójstwo, fałszowanie testamentów i świętokradztwo“.

Takie „bractwo Bachusa“ wkrótce stało się bardzo licznem i miało swoje filie na całym półwyspie Apenińskim; gęstą siecią pokryło cesarstwo rzymskie, zwłaszcza zaś silne było w Lacium i Etruryi. Potajemnie należeli doń członkowie rodzin patrycyuszowskich, kwiryci i legioniści — i tłumy zbiegłych niewolników, którzy w niezliczonych pieczarach bractwa znajdowali schronienie wygodne i życie. Spisek ten był bogaty, bo kradzież na rzecz bractwa i fałszowanie testamentów uznawano za cnotę. Szkodzić państwu i społeczeństwu, podkopywać wiarę panującą, wypaczać ustawy, wyzywać na rękę i zabijać dzielnych obywateli, zadawać truciznę w czarach z winem, rozsiewać podejrzenia na senat i konsulów, utrzymywać lud w ciągłem rozdrażnieniu — to wszystko należało do obowiązków każdego członka bractwa. Byli osobni ludzie, którzy trudnili się podrabianiem dokumentów, inni stale składali przed trybunałami fałszywe świadectwa, gdy szło o potępienie obywatela, na którego bractwo zrobiło denuncyacyę, jeszcze inni zajmowali się jątrzeniem tłumów i urządzaniem demonstracyj.

W owym czasie Hannibal szedł na Romę. Zastępy jego już spadły z gór szwajcarskich na północne Włochy. I oto tę chwilę wybrało bractwo na rewolucyę, która miała zniszczyć państwo starej Romy. Spiskowcy z Lacium i Etruryi połączyli się z najezdcą. Danym był rozkaz rzucić się w biały dzień, we wszystkich miastach włoskich, na wybitnych obywateli, nienależących do spisku, na wszystkich majętnych — wyrznąć ich, wzniecić pożary i korzystając z paniki, zagarnąć władzę. Wiadomo jednak, że Roma w tej dobie ocalała, poczem zaczęło się ściganie spisku, lecz był on tak potężny, że rychło zdołał zażegnąć sprawę i znowu kilka lat pracował cichaczem nad przygotowaniem rewolucyi. Minęło lat dziesięć. Już całe Włochy, nawet Sardynia pokryła się gęstą siecią spisku. Przygotowano dzień powszechnej rzezi, która miała się zacząć napadem apenińskich pastuchów na przechodzące przez góry legiony. Rzeczywiście napad taki wykonano na legion pretora Acillusa i zniszczono go po upornej bitwie, lecz stało się to za prędko, z Rzymu nie nadeszło jeszcze hasło do wszystkich innych ogniw spisku, a tymczasem jakaś Gaspalia Fenecye, zakochana w młodym wyzwoleńcu, Publiuszu Ebucyuszu, zapragnęła wyrwać go ze spisku i prosiła o pomoc konsula Postumusa, który z jej opowiadań domyślił się, jakie niebezpieczeństwo groziło państwu. Potajemnie zawiadomił o wszystkiem najbardziej pewnych senatorów; zrobiono tedy na prędce śledztwo, torturami wydobyto zeznania od spiskowców aresztowanych tak zręcznie, że bractwo nic nie wiedziało, poczem dano konsulom instrukcye i oto jednego dnia wykonano w całem państwie obławę na anarchistów. W samym Rzymie padło ich 7—8 tysięcy, poczem senat wydał ustawę wyjątkową, zakazując obywatelom przestawać z członkami „bractwa Bachusa“. Kto członkowi bractwa dał schronienie, albo tylko nakarmił, albo uciekającemu drogę wskazał, narażał się na utratę majątku i wygnanie. Schwytany członek bractwa karany był śmiercią. Wreszcie wydano ustawę, zakazującą tworzenia jakichkolwiek stowarzyszeń bez zezwolenia senatu, a przekroczenie tego zakazu karane było śmiercią i wtedy — pisze Delacour — „w ciągu trzech lat więcej ludzi zginęło z ręki kata, niż przez wszystkie panowania cezarów“. — Nic tedy dziwnego, że w ten sposób zdołano prędko wytępić ów spisek anarchiczny.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 6 października.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zawiadamia niniejszem Koła miejscowe Towarzystwa, iż uroczystość poświęcenia szkoły polskiej w Biały odbędzie się dnia 15 października r. b. według następującego programu:

1) Nabożeństwo o godz. 10 (kazanie ks. Chromecki z Krakowa).

2) Zebranie w dziedzińcu szkolnym wprost po nabożeństwie, poczem przemówienia: a) prezesa Towarzystwa, b) przewodniczącego komitetu bialskiego, c) dyrektora szkoły.

3) Poświęcenie gmachu i zwiedzenie sal szkolnych.

4) Zebranie w wielkiej sali szkolnej i przemówienia tamże: a) delegatki krakowskiego Koła pań, b) przemówienia urzędowe, c) przemowa uczennicy, d) przemowa ojca jednego z uczniów, e) śpiew dzieci, f) rozdanie upominków dziatwie.

5) Odsłonięcie tablic pamiątkowych w bramie głównej, przemówienie wiceprezesa Towarzystwa.

6) Obiad wspólny o godz. 3.

7) Wieczorek Kościuszkowski w lokalu Czytelni polskiej.

O liczne wzięcie udziału w tej tak doniosłej dla Towarzystwa uroczystości prosimy uprzejmie.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Kraków, 7 października 1898.

† **Ks. Henryk Matzke,** prałat scholastyk kapituły dyecezyalnej krakowskiej, protonotaryusz apostolski, prałat domowy papieski, kanonik honorowy kaliski, radca konsystorza biskupiego, penitencyarz większy kościoła katedralnego, egzaminator prezydyalny, dziekan II obwodu m. Krakowa, komisarz biskupi Zgromadzenia PP. Duchaczek, prowizor domu dla kapłanów emerytów, radca honorowy konsystorza tarnowskiego etc., zmarł w nocy dzisiejszej w Krakowie.

Urodzony w Cieszynie na Śląsku w 1818 roku, wyświęcony został na kapłana w 23 roku życia; kanonikiem został w 1863 r.

Do ostatnich prawie chwil życia, pomimo sędziwego wieku, spełniał gorliwie liczne i poważne swoje obowiązki kapłańskie. Jako długoletni dziekan drugiego obwodu Krakowa, dopiero w ostatnich dniach, już podczas choroby zrezygnował z tej godności. Zmarły kapłan w ciągu długiego szeregu lat utrzymywał bliskie stosunki ze sferami wyższych wojskowych, a osobistą przyjaźnią związany był ze ś. p. kanonikiem Schindlerem, ostatnim prezesem senatu b. Rzeczypospolitej krakowskiej.

Wysokie stanowisko w hierarchii duchownej, niejednokrotne czasowe zastępstwo pasterzy dyecezyi, podczas ich wyjazdów lub objazdów, sprawiało, iż niektóre sfery widziały w ś. p. kanoniku Matzke kandydata na stolicę biskupią.

Wyprowadzenie zwłok zmarłego odbędzie się w sobotę o godzinie 8 rano z domu nr. 22 przy ul. Kanoniczej do kościoła księży Misyonarzy na Stradomiu, gdzie odprawione będą nabożeństwa żałobne, poczem zwłoki odprowadzone będą na cmentarz.

Ostatni festyn. Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“, pragnąc przyjść w pomoc biednej dziatwie szkoły polskiej w Biały i w dniu uroczystości poświęcenia nowo wybudowanego gmachu szkolnego ofiarować chociby dla jednej uczennicy stypendyum, a dla wielu najbiedniejszych cieply posiłek podczas zimy, postanowiło skorzystać z pięknej pogody i urządzić w niedzielę 9 b. m. ostatni w tym roku festyn. Orkiestra, kosze szczęścia i dobrze zaopatrzony bufet, a więcej jeszcze piękny cel festynu ściągnie niezawodnie znanych z prawdziwego patryotyzmu Krakowian i zadowoini tak Koło pań, urządzające tę prawdopodobnie ostatnią w tym roku ogrodową zabawę, jak i biedną dziatwę polską na kresach, gdy jej tak pożądanej pomocy nie poskąpi

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał na dwutygodniową podróż inspekcyjną. Kierownictwo gal. dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Z kancelaryi Towarzystwa wyścigów komunikują nam: Wyścigi konne galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie odbędą się w dniach 7-go (piątek) i 9-go (niedziela) października, każdorazowo punktualnie o godzinie 2 po południu. Biegów każdego dnia będzie pięć, aby program mógł być za dnia wyczerpany. Program wyścigów jest nad zwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności, albowiem na 10 biegów tylko 1 bieg gładki, 9 zaś z płotami i rowami. We wszystkich biegach tylko członkowie galicyjskiego klubu jazdy panów jeździć będą. Biegi oprócz nagród pieniężnych uposażone są także w nagrody honorowe, ofiarowane przez hr. Romanową Potocką, damy dywizyi kawaleryi, nadp. Kazimierza barona de Vaux, 2-gi pułk ułanów, Alberta hr. Nostitz Rienecka, Jana hr. Tarnowskiego i dawny Resurs krakowski. Nagrody honorowe będą wystawione dla widoku publiczności na placu wyścigowym. Liczny udział koni galicyjskich, jako też austro-węgierskich, jest spodziewany. Tor wyścigowy znajduje się w najlepszym stanie i przypuszczać należy, że w każdym biegu znaczna liczba koni udział weźmie. Totalizator, jak zwykle, funkcyonować będzie, a po biegu wysokość wypłat wygranych na odpowiednich plakatach na loży sędziego, oraz w głównym pawilonie umieszczone będą. Dla uniknięcia natłoku powozów przy powrocie z wyścigów do miasta, myto będzie pobierane przy wyjeździe z miasta, ku czemu woźnice winni mieć na ten cel przygotowane drobne pieniądze. Bufety wykwintne będą na wszystkich miejscach urządzone i ceny umiarkowane pobierane.

Przebudowa magistratu i starego teatru. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miejskiej pp. radni Kwiatkowski i dr. Kohn zażądali wyjaśnienia, w jakiem stadyum znajduje się sprawa przebudowy gmachów magistratu i starego teatru. Na interpelacyę tę udzieliło budownictwo miejskie odpowiedzi, z której wynika, że projekta przebudowy obu wymienionych gmachów są już gotowe i w najbliższym czasie przedłożone zostaną odnośnym czynnikom.

Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza: W myśl §§. 200 i 201 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. ust. p. Nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych przedkładać mają corocznie wymienione niżej osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto dochodowego następujące wykazy: 1) właściciele domów zamieszkanych, względnie tychże zastępcy, wykaz wszystkich mieszkańców domu; 2) osoby wypuszczające pomieszkanie w podnajem — wykaz podnajemców; 3) głowy rodzin — wykaz wszystkich tych osób, należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód; 4) służbodawcy — wykaz osób pobierających płace służbowe, o ile też płace co do jednej osoby kwotę 600 złr. przenoszą.

Wzywa się przeto wszystkie wymienione osoby do przedłożenia poszczególnych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto dochodowego na rok 1899 i wyznacza się w tym celu termin do 15-go listopada b. r.

Wykazy te sporządzić należy na przepisanych drukach, których udzielać będą władze podatkowe stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie. Wykazy 2 i 3 stanowić mają przy budynkach wynajętych załącznik wykazu 1 i przedłożone być mają przez właścicieli domów łącznie z tymże wykazem tej władzy podatkowej, w której okręgu dotyczący dom leży. Z jakiego dnia podany ma być stan mieszkańców w tychże trzech wykazach, oznaczą poszczególne władze podatkowe I-ej instancyi. Do przyjmowania wykazów 4 kompetentną jest ta władza podatkowa, w której okręgu mieszka służbodawca, względnie znajduje się dotyczące przedsiębiorstwo. Jakie zeznania zawierać ma każdy z wykazów wyżej wspomnianych, wskazują rubryki odnośnych druków. — Bliższe wyjaśnienia w tym względzie obejmują zresztą, obok powołanych na wstępie postanowień prawnych, artykuły 39 i 40 rozporządzenia wykonawczego z dnia 24 kwietnia 1897 Dz. u. p. Nr. 108.

Co do następstw nieprzedłożenia wykazów, lub zeznań nieprawdziwych, odsyła się strony interesowane do postanowień §§. 240, 241, 243 ustęp 6, 244 i 247 powołanej na wstępie ustawy.

Zarząd główny Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu wrześniu br. nową czytelnię ludową Nr 714 w Okocimiu (pow. Brzesko), zaopatrując ją w 233 książeczek, wartości 94 złr., a nadto uzupełnił biblioteczki 21 dawniej założonych czytelni w gminach: Zborowice, Kąclowa, Cieniawa (powiat Grybów), Piekary, Czyżyny, Brzezie, Witkowice (powiat Kraków), Konty, Kołaczyce (powiat Jasło), Kamesznica, Sól (powiat Żywiec), Witkowice (powiat Biała), Bogumiłowice, Biadoliny radłowskie (powiat Brzesko), Barycz (powiat Brzozów), Kobyle (powiat Bochnia), Przysietnica (powiat Nowy Sącz), Waksmund (powiat Nowy Targ), Chomiakówka (powiat Czortków), Jodłowa, Głowaczowa (powiat Pilzno). Ogółem rozesłał zarząd Towarzystwa we wrześniu b. r. dla czytelń ludowych 1.190 książeczek wartości 487 złr.

Z teatru miejskiego donoszą nam: W miejsce zapowiedzianej premiery „Najstarsza“ Lemaitre'a, dane będą w sobotę oddawna już nie widziane na scenie naszej „Rozbitki“ Blizińskiego, zmianę tę wywołała chwilowa niedyspozycya artystki, mającej odtworzyć w nazwanej komedyi tytułową rolę. W niedzielę wejdzie „Tamtem“ po raz 25 na scenę.

Koncerty, odbywające się od 2 dni w pięknej sali browaru braci Johnów, są nadzwyczaj zajmujące. Bierze w nich udział nader muzykalna rodzina Kräuslów, produkująca się grą na mandolinie, skrzypcach, flecie, piszczałkach, klarnecie i innych instrumentach. Produkcye zgromadzają sporo słuchaczy, którzy podziwiają nietylko dobrze zgrany z sobą *ensemble*, lecz także niezwykłą biegłość koncertujących. Szczególnie produkcye młodych Kräuslów na skrzypcach i gra na nich za pomocą smyczka, trzymanego w ustach, bardzo są ciekawe. Ogólne też wzbudza zainteresowanie tercet na cymbałach, wykonany z nadzwyczajną precyzyą, biegłością i siłą, nieraz równającą się gwałtownym akordom orkiestry. Koncertu tego warto posłuchać.

„Życie“, tygodnik ilustrowany literacko artystyczny i społeczny, wychodzący w Krakowie, przekształcił się, jak nam donoszą, z dniem 1 października na dwutygodnik o zwiększonej objętości przy zachowaniu tego samego formatu. Kierownictwo działu literackiego obejmuje Stanisław Przybyszewski. Pierwszy numer tak przeobrażonego pisma ukaże się w piątek 14 b. m.

Czyszczenie miasta. W sprawie reorganizacyi czyszczenia miasta, wywozu nieczystości, śmieci, popiołu i nawozów wypracował magistrat referat, który przedłożony został sekcyi ekonomicznej. Sekcya uchwaliła wysłać do większych miast zagranicznych komisyę, któraby na miejscu zbadała stosowane tamże systemy asenizacyi i przedłożyła odnośne wnioski, odpowiadające potrzebom Krakowa. Skład tej komisyi i czas jej wysłania oznaczony zostanie później.

Nie ulega wątpliwości, że racyonalne załatwienie sprawy czystości w mieście która u nas bardzo wiele pozostawia do życzenia, wyjdzie na dobro mieszkańców. Zyska na tem zdrowotność i zewnętrzny wygląd ogólny miasta.

Zmarli. Witold Niemirycz, sekretarz i administrator *Przeglądu Tygodniowego,* zmarł w Warszawie w 42 roku życia. Zmarły pozostawia po sobie pamięć człowieka pracowitego, dobrego i uczynnego.

Znany awanturnik, czeladnik rzeźnicki Władysław Paszkowski, pamiętny Krakowowi z morderstwa, dokonanego przed paru laty na ulicy Szewskiej, wywołał wczoraj znowu grubą awanturę na Grzegórzkach. W towarzystwie swej kochanki, niejakiej Pawlusińskiej, udał się on wczoraj wieczorem do szynku Wisznitzera na libacye. W toku tychże Paszkowski z pobudek zazdrości pobił kochankę, następnie wywrócił szynkwas z naczyniami i napojami, poczem wyszedł na ulicę. Wystraszony szynkarz zatarasował drzwi i nie chciał awanturnika napowrót wpuścić. Wówczas Paszkowski przypuścił formalny szturm, wyłamał okno i dobijał się do drzwi. Gdy nadeszła straż policyjna, Paszkowski uciekł z Pawlusińską do domu, na jednej z bocznych uliczek, zamknął się, a uzbroiwszy się siekierą i nożem, groził zabiciem każdemu, kto się do niego przybliży. Strażnicy i żołnierze policyjni zdołali jednak rozbroić go i pojmać. Paszkowski, który dziś właśnie stawić się miał do służby wojskowej, zamknięty został w areszcie policyjnych. Awantura ta wywołała na Grzegórzkach wielkie zbiegowisko. Tłumy niedorostków i gawiedzi zalegały ulice, krzykiem i hałasami zwiększając zamięszanie.

Szajka złodziejska przed sądem. Niepokojąca przez długi czas Kraków i okolicę szajka złodziejska zasiadła dziś na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy p. radca Ursel, oskarżenie wnosi prokurator p. Chwalibogowski. O zbrodnię kradzieży oskarżeni są: Jan Przeniosło, z Krzysztoforzyc, lat 21, wyrobnik; Ignacy Mikuła, wyrobnik, liczący lat 19, Marcin Walczak z Luboczy, lat 37, wyrobnik; Błażej Wąsikowski z Mogiły, lat 50, żonaty, ojciec dziewięciorga dzieci, gospodarz gruntowy — wszyscy czterej, kilkakrotnie za kradzieże karani, siedzą w więzieniu śledczem. Nadto o uczestnictwo w kradzieży, popełnione przez kupowanie skradzionych przedmiotów, oskarżeni są: Marya Kucharska, właścicielka handlu węgli, oraz Wincenty Kucharski, krawiec. Pierwsi czterej oskarżeni, pojedynczo lub wspólnie, popełnili w pierwszych miesiącach bieżącego roku około 20 kradzieży, kradnąc gotówkę, garderobę, bieliznę, mięso, nabiał, jaja, naftę, wino i t. d., wyrządzając okradanym szkody w wysokości od 5 do 300 złr. Najobficiej jednakże obłowili się oni przy śmiałej kradzieży, dokonanej w biały dzień w domu p. Konstantego Rogalskiego, przy ul. Długiej, gdzie skradli listy zastawne oraz książeczki wkładkowe rozmaitych instytucyj bankowych na ogólną kwotę 9.912 złr. i 76 ct. Tu jednakże podwinęła im się noga i dwaj z oskarżonych, Przeniosło i Wąsikowski, wpadli w ręce policyi. Dwóch innych schwytano później, a przeprowadzone śledztwo wydało obfity plon, który stanowi podstawę rozpoczętego dziś procesu parudniowego. Do rozprawy wezwano 21 świadków.

Na czyją komendę? W dziennikach lwowskich z urzędową *Gazetą Lwowską* na czele, także w jednem z pism krakowskich zamieszczono jednobrzmiącą notatkę, zatytułowaną „Z uniwersytetu“, w której, obok doniesienia o powołaniu prof. Marsa na katedrę położnictwa i ginekologii do Lwowa, dodano, że władze zamierzały pierwotnie mianować dr. Święcickiego z Poznania, lecz gdy ten zrzekł się tej posady, ofiarowano ją prof. Marsowi.

Nie wdając się w pobudki tej tendencyjnej notatki, zaznaczamy na podstawie absolutnej pewności, że jest ona z gruntu nieprawdziwa: prof. Mars miał w lwowskim wydziale lekarskim większość dwóch głosów, był postawiony w ternie na pierwszem miejscu i nigdy drugorzędnej roli w sprawie obsady katedry położnictwa we Lwowie nie odgrywał.

Dr. Święcicki niczego „nie zrzekł się“, gdyż cofnął swoje papiery, zanim nabył jakiekolwiek prawa. Czy dr. Święcicki cofnął się dla braku widoków powodzenia, czy też poczuwał się w sumiennym obowiązku pozostania na trudnej placówce w Poznaniu, rozstrzygać nie możemy: zaznaczamy jednak, że dzielny ten człowiek i uczony, o ile go znamy z czynów, zdolnyby był do ofiar dla wyższych celów społecznych i, co do tej części insynuacyi, zgadzamy się.

Bardzo charakterystyczną wszakże cechą lwowskiego dziennikarstwa jest owo bezkrytyczne zamieszczenie jednobrzmiącego komunikatu w sprawie, obecnie już tylko dla osób mającej znaczenie. Jest pewność, że z uniwersytetu lwowskiego, jak zapewniły dzienniki, komenda taka wyjść nie mogła.

Zakład naukowo-wychowawczy p. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. P. Zofia Strzałkowska przeniosła swój Zakład naukowo wychowawczy z ulicy Ossolińskich do domu przy ulicy Mickiewicza l. 12. Prawie całe II piętro w miejscu dobrem, bo naprzeciw ogrodu pojezuickiego zajmują ładne klasy. Dnia 1 b. m. odbyło się poświęcenie lokalu nowego. Po nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym, w którem wzięły udział uczennice Zakładu, poświęcił nowy lokal ks. prof. dr. Ślósarz w asystencyi ks. Boczara i ks. Huzara, a w obecności wolnych od swych zajęć obowiązkowych profesorów: dra Żulińskiego, dra Warmskiego, Mo-

skwy, Bronikowskiego, dra L. Klemensiewicza i w obecności uczennic, które po poświęceniu Zakładu, zebrane w jednej z sal, odśpiewały przy ołtarzu pieśń nabożną. Do zgromadzonych uczennic przemówił ks. dr. Ślósarz i wskazywał im jako wysoki cel nauki: miłość bliźniego, roztropność i cnotę. Po nim dr. Żuliński życzył, bo powstający Zakład naukowy rozwinął się w wielką instytucyę, któraby objęła wszystkie kierunki wykształcenia kobiecego. Dziękując za to, p. Zofia Strzałkowska, przełożona Zakładu, zwróciła się i do uczennic, zachęcała je do korzystania z wykładanych im nauk i życzyła, aby niemi uzbrojone niosły je w świat i życie.

Dla Czytelników *N. Reformy* nieobojętne może będą niektóre szczegóły, tyczące się organizacyi i sił nauczycielskich.

Zakład obejmuje klasy wydziałowe żeńskie, seminaryum nauczycielskie żeńskie o 4 latach nauki, jak w seminaryach publicznych, i gimnazyum żeńskie o 6 latach nauki. W dwóch pierwszych latach (klasach) uczennice pokonują materyał niższego gimnazyum; w następnych 4 latach (klasach) plan nauki zgadza się w zupełności z planem nauk w publicznych gimnazyach męskich. W bieżącym roku szkolnym są dwie klasy gimnazyalne, a nadto lekcye zbiorowe, wprowadzone od lat kilku, stoją dziś na poziomie 7-ej klasy gimnazyalnej.

Nauczycielami seminaryum, w którem w bieżącym roku otwarto trzeci kurs, są profesorowie: dr. Żuliński, zarazem dydaktyczno-pedagogiczny kierownik seminaryum, dr. Limbach, Moskwa, Jamrógiewicz, Łomnicki, Nogaj, Bronikowski, i panie: Schenklówna, Lityńska.

W dwóch klasach gimnazyalnych uczą profesorowie: dr. Warmski, który jest zarazem kierownikiem dydaktyczno pedagogicznym gimnazyum żeńskiego, ks. dr. Ślósarz, Schneider, Bizoń, Roesl, dr. Zipper, dr. Jahner, Kopia, Szafran, Zbierzchowski, dr. R. Klemensiewicz, Moskwa, Frank.

Lekcyj zbiorowych udzielają uczennicom 7 mej klasy gimnazyalnej profesorowie: ks. dr. Ślósarz, dr. Zipper, Bogusz, Fischer, dr. R. Klemensiewicz, dr. Limbach, Kopia, Zbierzchowski.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw redaktorowi *Dziennika Polskiego,* dr. Ostaszewskiemu Barańskiemu, wszedł w nową fazę. Akt oskarżenia ks. Stojałowskiego, jak donosi *Dziennik,* został już dr. Ostaszawskiemu-Barańskiemu doręczony — i nie doznał żadnego sprzeciwienia się ze strony tego ostatniego. Termin rozprawy jeszcze nie wyznaczony.

Sprawę nauczyciela Eliowa, uwięzionego przez władze wojskowe i oddanego pod obserwacyę psychiatrów, przedłożył poseł Wachnianin d. 3 b. m. ministrowi obrony krajowej. Minister przyrzekł bezzwłocznie zażądać aktów tej sprawy.

Z Biały piszą do nas, iż p. nadkomisarzowa Salawowa z Oświęcimia złożyła na ciepłe obiady dla szkolnej dziatwy bialskiej 48 złr. 63 ct. i 15 marek w złocie na ręce p. Maryi Liwery.

Brody, 5 października (Koresp. *N. Reformy*). Już od roku pertraktuje gmina nasza z jakiemś towarzystwem o zaprowadzenie nowego oświetlenia dla miasta, które ma kosztować o 1000 złr. więcej, niż dotychczasowe oświetlenie. Nie powiem, ażeby dotychczasowe oświetlenie nie pozostawiało nic do życzenia, ale wolimy oczy nasze lepiej natężyć, niż organ węchu, który wskutek braku kanalizacyi jest zawsze zakatarzony, a w jesieni i z wiosną grasują choroby zakaźne. Wolimy więc zostać przy tem oświetleniu, a natomiast niech się gmina postara o fundusze dla przeprowadzenia kanalizacyi, która jest koniecznym warunkiem dla zdrowia.

Drzewo u nas bez najmniejszego powodu podrożało i to znacznie. Powiadają, że handlarze drzewa zawarli kartel. Nie wiem, czy władza nie ma prawa przeszkadzać takim nadużyciom, lecz jest to wyzysk.

Dla nowo utworzonej akademii eksportowej utworzyła nasza Izba handlowa jedno stypendyum w kwocie 300 złr., które ministerstwo handlu z uznaniem dla Izby potwierdziło.

Olbrzymia armata. Amerykanie odlewają obecnie armatę, jakiej jeszcze do tej pory nie było. Biuro patentowe wiedeńskie S. Fischera pisze, że ten kolos ma ważyć 126 ton, t. j. 6 ton więcej jak największa dotąd odlana armata Kruppa w Essen, a która była na wystawie w Chicago. Kaliber jest 0·406 m., długość wynosi 14 98 m., a średnica przy dolnym końcu 1·52 metra. Nabój waży 1043 kgr., a więc o 43 kgr., więcej jak jedna tonna; a prochu do jednego naboju potrzeba 453 kgr. Pocisk z tej armaty ma dosięgnąć odległość 25 km., a koszta zbudowania tego olbrzyma armaty mają dojść do $2^1/_2$ miliona złr. *(A. Wy..)*

Szczególne zastosowanie telefonu. Niedawno użyto telefonu w niezwyczajny sposób i, jak donosi patentowe biuro J. Fischera w Wiedniu, miało to się stać w następującym wypadku:

Mieszkaniec miasta Chicago miał psa rasy Fox-Terier, którego bardzo wysoko cenił i lubił, a ten wywdzięczał się swemu panu wiernością i przywiązaniem. Wypadło mu jednak wyjechać z domu na dłuższy czas, a pies uczuł tak boleśnie nieobecność swego pana, że przestał przyjmować pożywienie i tak zesmutniał, że żona nieobecnego miała obawę o jego życie i natychmiast doniosła mężowi o stanie wiernego psa. Pewnego wieczora udał się właściciel zwierzęcia do stacyi telefonicznej w miejscu swego chwilowego pobytu i kazał się połączyć ze swoim telefonem w Chicago, a słuchawki przyłożyć psu do ucha. Natychmiast poznał pies głos swego pana i począł się weselić i z radości skakać. Następnie powtórzył to doświadczenie kilka razy sprowadzając ten skutek, że psa, który poznał głos swego pana, zastał zupełnie zdrowego i w dawnem wesołem usposobieniu.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 października piękna pogodna, termometr od +18,3° C. spadł w nocy na +8,0° C. Barometr szybko opada.

Dnia 6 października o godz. 7 rano stan barometru był 746,7 mm., termometru +9,0° C. Wiatr południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 7 października: „Bartel Turaser", sztuka w 3 aktach Filipa Langmanna. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 8 października: „Rozbitki", komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 9 października: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Mashoff'a (po raz 25).

Głosy publiczne.

List otwarty do Rady szkolnej krajowej we Lwowie.

Wskutek odrzucania moich zeszytów w ciągu pięciu lat przez niektórych nauczycieli i nauczycielki, postanowiłem zbadać i usunąć przyczynę tego.

W poszukiwaniach tych dowiedziałem się, że to p. Inspektor poleca wybrane firmy i że moja nie ma szczęścia do nich należeć. Pan Inspektor zapytany w tej kwestyi odesłał mnie do Rady szkolnej okręgowej, od której otrzymałem ustne, a potem pisemne zawiadomienie z 17 września b. r., l. 1381 R. S. O., tej treści: „Zechce Pan przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej cały komplet zeszytów (29 numerów), po których ocenieniu wyda Rada szkolna okręgowa stosowne polecenie do zarządów szkół ludowych."

Otóż to ocenienie i to polecenie są przedmiotem mego listu. Dowiedziałem się z ust Pani Dyrektorki szkoły, której nauczycielki moje zeszyty odrzucały, że Pan Inspektor polecił zeszyty tylko jednej firmy krakowskiej jako dobre, bo ta firma złożyła swoje zeszyty do ocenienia. Dlaczego tylko jedna firma wiedziała, że zeszyty trzeba składać do oceny? i na jakiej podstawie i kiedy takie rozporządzenie wydano? W odezwie Rady szkolnej krajowej z 7 marca 1893 r. l. 1741, wydanej do kupców, a przez Radę szkolną okręgową miejską w Krakowie dnia 1 lutego 1894 r. intymowanej, nie ma o tem wzmianki — i logicznie rzecz biorąc, być nie mogło, bo Rada szkolna zeszytów dla dzieci nie kupuje, więc nie może wymagać składania wzorów w celu polecania. Jakże zresztą może te lub owe polecać, kiedy firma kupca na zeszycie nie jest obowiązkową, czyli, że może jej na zeszycie wcale nie być, a wtedy któreż będzie polecać? Przypuściwszy jednak, że wszyscy nakładcy firmę swoją rzeczywiście umieszczą, że pod tym względem przeszkody nie będzie, — to któż zaręczy, że się nie znajdą kupcy, którzy złożą dobre wzory, a następnie będą sprzedawać zeszyty gorsze, ale przez Radę szkolną okręgową polecone.

Ocena, czy zeszyty odpowiadają warunkom wymaganym, zupełnie zbyteczna, gdyż trudno przypuścić, żeby się znalazł taki kupiec, którýby w towar zły, do sprzedaży niezdatny, wkładał grube pieniądze? Mówię grube, bo dla szkół ludowych pospolitych w Galicyi jest przepisanych 29 (!!!) gatunków zeszytów dla 6 klas! Licząc choćby tylko po jednym tysiącu z numeru, czyni to 1080 złr.

Wobec kosztów, jakie z powodu tych zeszytów ponosimy, mamy chyba prawo wymagać, żeby pp Inspektorzy już raz przestali je polecać, — zostawiając pp. nauczycielom i nauczycielkom kompetencyę ocenienia dobroci tychże.

Przy tej sposobności wyraziłbym życzenie, jak sądzę, wszystkich kupców, ażeby Rada szkolna, wydając nowe rozporządzenia, zechciała je ogłaszać w dziennikach tak, aby wszyscy o nich wiedzieli; przy imiennem bowiem tylko rozsyłaniu zawsze łatwo kogo pominąć, jak to mnie spotkało, że rozporządzenie z 1 lutego 1894 r. otrzymałem dopiero 27 września 1898 r. i to tylko wskutek niniejszej kwestyi, której pomyślnego załatwienia przez Radę szkolną krajową oczekuję.

1643 1 *Kazimierz Baum,*
właśc. składu papieru w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Przy XII. losowaniu obligacyi pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej, z emisyi 1887 roku odbytem w obecności notaryusza na dniu 1 października 1898 roku, wylosowano przez ciągnienie seryi numera: 15.001 włącznie do 15.233, to jest 233 sztuk. Wypłata kwoty minimalnej tych wylosowanych obligacyi pierwszeństwa emisyi 1887 roku, nastąpi począwszy od dnia 1 stycznia 1899 za zwrotem oryginalnych obligacyi wraz z wszystkiemi po tym terminie płatnymi kuponami i talonem, należącymi do wylosowanej obligacyi. Z dniem 1 stycznie 1899 roku ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyi i dlatego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym, będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą. Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numera: 10.110, 14.552, 37.117 włącznie do 37.123, 37.151, 37.167 włącznie do 37.169, 40.501 włącznie do 40.505, 40 639, 55.011 włącznie do 55.013, 55.025 55.026, 55.031 włącznie do 55.034, 55.036, 60.626 włącznie do 60.640, 60.653, 60.654.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 października. *(Telefonem.)* Pianista Sievekins, który niedawno temu w Ischlu dopuścił się obrazy religii i nie uchylił kapelusza przed księdzem, niosącym wiatyk, został dziś przed sąd stawiony i skazany na 3 dni aresztu.

Wiedeń, 6 października. *(Telefonem.)* Porucznik ułanów w obronie krajowej Leon Horodyski, właściciel dóbr Franciszek Horodyski i rezerwowy nadporucznik huzarów Ludwik Horodyski mianowani zostali szambelanami.

Berlin, 6 października. *Biuro Wolffa* donosi: Statek wojenny Cesarzowa Augusta odpłynął z Kiauczau do Taku dla obrony interesów niemieckich. Oprócz zwykłej załogi, znajdowało się na pokładzie statku 30 żołnierzy i jeden oficer z załogi okrętu *„Deutschland"*, którzy po wylądowaniu w Taku, mają się udać do Pekinu i stanowić obronę poselstwa niemieckiego w stolicy państwa chińskiego.

Frankfurt nad Menem, 6 października. *Frankf. Żtg* donosi z Pekinu pod datą 3 października: Cesarz trzymany jest w pałacu, jako więzień. Podczas wczorajszych zaburzeń zabito pięciu Chińczyków. Napady na Europejczyków nie ustają. Niemiecki okręt wojenny „Kaiserin Augusta" przybywa jutro do Taku.

Paryż, 6 października. Policya tutejsza wydaliła stąd w ostatnich dniach 50 cudzoziemskich anarchistów.

Paryż, 6 października. Wysłano stąd dragonów i kirasyerów, celem poskromienia strejkujących robotników portowych, którzy w Grenelle i Passy dopuścili się wielu nadużyć.

Paryż, 6 października. Liczni robotnicy okrętowi różnej kategoryi przyłączyli się wczoraj rano do strejku robotników ziemnych. Silne bandy strejkujących robotników przeciągały przez miasto, zmuszając resztę robotników okrętowych do zawieszenia roboty. Przy tej sposobności strejkujący wrzucili do Sekwany kilka beczek, przeznaczonych do załadowania.

Tulon, 6 października. Minister marynarki Lockroy, który tutaj przybył, udaje się do Korsyki, Tunisu i Algieru, by obejrzeć warownie.

Londyn, 6 października. Wczorajsze gazety wieczorne donoszą z zamku Balmoral w Szkocyi: W poniedziałek rozbiegały się konie u powozu, w którym znajdowały się królowa Wiktorya, cesarzowa Fryderykowa i księżna Schaumburg-Lippe. Szczęściem, nie wynikł stąd żaden nieszczęśliwy wypadek. Trzy dostojne damy doznały wstrząśnienia, ale nie są uszkodzone.

Londyn, 6 października. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało z Pekinu telegraficzną wiadomość, iż pomiędzy cesarzem chińskim a cesarzową matką, panują jak najlepsze stosunki.

Madryt, 6 października. Admirał Cervera otrzymał nominacyę na dożywotniego senatora.

Madryt, 6 października. *Imparcial* twierdzi, że demonstracya floty na wodach chińskich jest objawem związku Anglii ze Stanami Zjednoczonemi, co powinno skłonić mocarstwa do pewnej opozycyi przeciw zamiarom Stanów Zjednoczonych odnośnie do Filipinów. Te okoliczności nie będą bez wpływu na obrady konferencyi pokojowej w Paryżu.

Rzym, 6 października. Porcie doręczono żądania czterech mocarstw, domagające się opróżnienia Krety z wojsk tureckich w przeciągu miesiąca.

Cetynia, 6 października. Porta wysłała Saad Eddina paszę do Berauu celem zaprowadzenia tamże porządku i odszkodowania rodzin, których krzywdy stały się powodem rozruchów.

Konstantynopol, 6 października. Przedstawiciele czterech mocarstw wręczyli wczoraj Porcie zbiorową notę w sprawie Krety.

Nowy Jork, 6 października. *New Jork Herald* donosi z Waszyngtonu, że członek amerykańskiej komisyi na konferencyi pokojowej w Paryżu, Day, dostał pełnomocnictwo zerwania wszelkich prac komisyjnych, gdyby Hiszpania nie chciała zgodzić się na postawione jej warunki, lub gdyby dążyła do bezużytecznego przewlekania sprawy.

O rząd parlamentarny.

Wiedeń, 6 października. *(Telefonem.)* Urzędowe ogłoszenie nominacyi barona Dipauli'ego na ministra handlu ma nastąpić dzisiaj. W ciągu przyszłego tygodnia odbędzie się, z okazyi powołania barona Dipauli'ego do gabinetu, bankiet prawicy, na którym będą wszyscy ministrowie.

W kołach prawicy mówią, że p. Rohracher (?) wystąpił z katolickiej partyi ludowej, ponieważ nie solidaryzuje się z postawą klubu; tym sposobem liczba tyrolskich secesyonistów wzrosłaby do trzech, gdyż posłowie dr. Kapferer i Schöpfer także wystąpili z katolickiej partyi ludowej.

Z Berna donoszą telegraficznie, że według wiadomości, jakie tam otrzymano, dr. Zaczek ma być powołany do gabinetu, jako minister dla Czech; — w sprawie tej toczą się z nim układy.

Wiedeń, 6 października. *Vaterland* pisze: Przypuścić należy, że wstąpienie Dipaulego do gabinetu jest zapowiedzią, iż wniesione przez rząd przedłożenia ugodowe dalszych jeszcze doznać mogą zmian oprócz tych, które przepowiadał minister Kaicl. Wszystko jednak zależeć będzie od tego, czy prawica zdobędzie się na jasne i solidarne postępowanie. Dotychczasowy związek prawicy był właściwie platoniczny. Teraz wytrzymałość tego związku wystawiona będzie na zupełnie inne próby i wymagania.

Praga, 6 października. *Narodni Listy* ogłaszają list jednego z posłów młodoczeskich, w którym tenże donosi, że hr. Thunowi również, jak niegdyś hr. Badeniemu, Czesi przedstawią 32 postulatów. Od spełnienia ich zależeć będzie, czy hr. Thun ma rozporządzać istotną większością parlamentarną, do której Czesi należeć będą. Sytuacyi bowiem obecnej, w której określonym być ma stosunek rządu do prawicy, nie można inaczej wyzyskać, jak w ten sposób, aby zażądać od hr. Thuna dosłownego przyjęcia programu narodowego prawicy.

Również donosi ów dziennik, że konserwatywna szlachta czeska wezwać powinna hr. Thuna, jako należącego do jej stronnictwa, aby otwarcie się przyznał do wyznawania postulatów prawno-państwowych.

Praga, 6 października. *Politik* donosi, że większość podyktować musi rządowi warunki. Na dzisiejszem posiedzeniu komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego wybrani zostaną delegaci, którzy rokować mają z prezydentem gabinetu w sprawie postulatów narodu czeskiego i postulatów tych bronić.

Dziennik ów donosi także, że kandydatura posła Zaczka na czeskiego ministra bez teki utrzymuje się dotąd w kombinacyi, mimo, że jej w niektórych dziennikach zaprzeczono.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy".)

Wiedeń, 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskej zjawił się dr. Bärnreither już tylko w charakterze posła. Byłego ministra, który usiadł między swoimi kolegami z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, powitała lewica nader serdecznie. Zjawił się również po raz pierwszy w Izbie nowo wybrany posłem z szeregów feudałów czeskich Eryk hr. Clam i złożył ślubowanie poselskie w języku czeskim wraz z zastrzeżeniem prawno-państwowem.

Minister skarbu dr. Kaicl wnosi przedłożenie o wybijaniu stempli z popiersiem cesarzowej Elżbiety, dla uczczenia zmarłej.

Dr. Wielowieyski w interpelacyi zapytuje ministra kolei, kiedy zaprowadzone zostaną pospieszne pociągi towarowe dla przewozu nierogacizny za granicę.

Posłowie ks. Świeży i Slama przedkładają wniosek nagły z powodu gnębienia języka polskiego i czeskiego na Śląsku. Wnioskodawcy domagają się uregulowania kwestyi językowej na Śląsku w myśl postulatów równouprawnienia narodowościowego.

Jako pierwszy punkt porządku dziennego, zajęło uwagę Izby dokończenie pierwszego czytania przedłożeń ugodowych. Z powodu zamknięcia dyskusyi, kierunek wywodów objęli mowcy generalni, a raczej tylko mowca generalny *contra* (bo *pro* nikt się do głosu nie zgłosił). Mowcą tym był poseł dr. Fournier, członek niemieckiego stronnictwa postępowego, który wylewał swe żale w kwestyi językowej. Oświadczył, że Niemcy nie zaprzestaną gorżkiej i ciężkiej walki przeciw rozporządzeniom językowym, dopóki one nie będą zniesione. Walka lewicy niemieckiej zwracać się tedy będzie przeciw rządowi i przeciw prawicy. Mowca uderza na Słowian, za ich szowinizm narodowy — poczem przystępuje do sprawy ugody. Dziwi się, że dr. Kaicl inne wypowiadał zdania, jako poseł, inne jako minister. Jako poseł domagał się wysokości kwoty dla obu połów monarchii w stosunku 50 : 50 i nawet w tej sprawie w komisyi sprowokował umyślne głosowanie. Dziś się zmienił. Jako minister, który złożył przysięgę w duchu obowiązujących ustaw konstytucyjnych, uderza w swych wywodach parlamentarnych na centralizm; przeto on minister — gwałci ustawy konstytucyjne. Gdyby tak przeciw centralizmowi występował któryś z czeskich posłów w Sejmie czeskim, byłoby to usprawiedliwionem może, ale gdy tak czyni minister w parlamencie centralnym, to — zdaje się — zbliża się czas, w której rząd podać chce tył ustawom zasadniczym państwa *(Oklaski z lewicy).*

Po przemówieniu dra Fourniera uchwalono w pierwszem czytaniu przedłożenia ugodowe przekazać osobnej komisyi w myśl wniosku Jaworskiego, złożonej z 48 członków i z całej Izby wybrać się mającej.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządu, dotyczącego sprawy podwyższenia płac sług rządowych.

W sprawie tej zabiera głos Prohaska. Schoenerer domaga się stwierdzenia kompletu. Po stwierdzeniu tego kompletu przemawiają dr. Schücker i Eisele.

Minister dr. Kaicl podnosi, że przedłożenia rządu o wiele polepszą sytuacyę sług rządowych, na co do budżetu wstawioną zostanie pozycya $3^1/_2$ miliona złr.

Pommer domaga się, aby sprawę załatwić tak szybko, jak tylko na to pozwala regulamin izbowy. Mianowicie domaga się, aby wezwać komisyę budżetową, iżby w przeciągu dni 14 przedłożyła Izbie w tej kwestyi sprawozdanie.

Po odesłaniu przedłożenia do komisyi prezydent zarządza przerwę, poczem po upływie 20 minut przystępuje Izba do obrad nad wnioskami w sprawie zapobieżenia nędzy. Przemawiają w tej sprawie posłowie Pericz, Roser i Peschka. Izba wnioski odnośne uchwala. Na tem posiedzenie zamknięto, następne jutro o godzinie 11 rano.

Wiedeń, 6 października. *(Telefonem).* Koło polskie desygnowało na członków do komisyi dla przedłożeń ugodowych posłów: Dawida Abrahamowicza, Bilińskiego, Dzieduszyckiego, Gniewosza Włodzimierza, Kolischera, Kozłowskiego, Milewskiego i Rutowskiego.

Wiedeń, 6 października. *(Telefonem.)* Od soboty do połowy przyszłego tygodnia nie będą się odbywać posiedzenia Izby, gdyż w czasie tym odbywać się będą posiedzenia deputacyi kwotowej w Budapeszcie.

Dreyfus i Picquart.

Paryż, 6 października. Generalny prokurator Manau zakomunikował już prezydentowi trybunałowi kasacyjnego Loew'owi swe wnioski w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Tym sposobem sprawa Dreyfusa bezpowrotnie już weszła na drogę prawną i żadne knowania polityczne niezdolne już wstrzymać właściwego biegu sądownictwa.

Zapewniają, że Manau oświadczył się za rewizyą procesu Dreyfusa.

Paryż, 6 października. *Temps* stwierdza zaniepokojenie opinii publicznej z powodu postępowania władz wojskowych z Picquartem. Gdy bowiem okazało się, że *petit-bleu* nie jest falsyfikatem Picquarta, postanowiono zaniechać tej sprawy, a natomiast istnieje zamiar oskarżenia Picquarta o zdradę stanu.

To tajne postępowanie sądów wojennych — pisze *Temps* — te tajemnice przy zamkniętych drzwiach, słowem cała ta procedura sądowa, przypominająca *ancien régime*, w wysokim stopniu niepokoi opinię publiczną. Trudno pojąć, jak mogą sprzeciwiać się zbadaniu sprawy przez trybunał kasacyjny ci właśnie, którzy twierdzą, że obecnie więcej, niż kiedykolwiek, przekonani są o winie Dreyfusa. Jeżeli Dreyfus jest winny, to przecież wynik rewizyi będzie dla nich świetnym tryumfem.

Ks. Ludwik Napoleon.

Berlin, 6 października. Dzienniki tutejsze omawiają odwiedziny ks. Ludwika Napoleona w Paryżu, jako doniosłe zdarzenie i dziwią się, że w Paryżu obojętnie przyjęto zapowiedź odwiedzin; jedni socyaliści wyrazili pewne niedowierzanie.

Ks. Ludwik Napoleon przybywa do Paryża, jako pułkownik pułku ułanów gwardyi przybocznej cesarzowej rosyjskiej. Ma on być dzielnym oficerem, rozumnym, wykształconym i ambitnym, a zarazem posiada dar zjednywania sobie ludzi.

Wobec niepewnej sytuacyi, jaka panuje we Francyi, te odwiedziny bonapartystycznego pretendenta nie są bez znaczenia, chociaż na razie ks. Ludwik Napoleon chce tylko zbadać teren w Paryżu.

Dzienniki niemieckie żywo zajmują się tym epizodem. *Kreuz Ztg* pisze, że nowy Napoleon z ręki rosyjskiej wydawałby się Francuzom zapowiedzią wielkiej przyszłości. Inne dzienniki wyrażają podobne zapatrywanie, nadmieniając, że bądź co bądź Francya jest krajem niespodzianek.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 października 1898.

	Złr	ct.
Renta austryacka papierowa	10[illegible]	35
„ „ srebrna	1[illegible]1	1[illegible]
4% renta austryacka złota	120	40
4% „ „ koronowa	1[illegible]1	[illegible]5
4% „ węgierska złota	119	90
4% „ „ koronowa	98	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	900	[illegible]
„ kredytowe	353	—
Londyn	120	1[illegible]
Marki	58	[illegible]
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	65
Dukaty	[illegible]	6[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	58	25
Akcye Anglobanku	155	—
„ Unionbanku	29[illegible]	50
„ Bankverein	262	—
„ Laenderbanku	222	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	—
„ „ Południowej	72	75
„ „ Elbethal	[illegible]62	50
„ „ Nordbahn	3397	—
„ „ Staatsbahn	351	—
„ „ Alpine	178	[illegible]0
„ Tureckie Tabaczne	13[illegible]	—
Ruble	1[illegible]7	25

Berlin, 6 października 1898

Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	50
Krótki Warszawa	216	10
$4^1/_2$% Listy Polskie	00	90
Renta włoska	92	—
Akcye kredytowe austryackie	2[illegible]1	12
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 6 października 1898.

Spirytus gotowy	19	80
Cena nafty	17	7[illegible]
Pszenica na jesień	9	36
Żyto na jesień	7	9[illegible]
Owies na jesień	5	78
Kukurudza	5	59

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 6 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr wal. austr. płaca		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	70	[illegible]8	95
Franki papierowe	47	30	47	75
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	1[illegible]9	75	[illegible]0	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	10[illegible]	25	101	—
4% „ „ „ „	9[illegible]	75	97	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	96	—	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	4[illegible]	98	[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	[illegible]5	75	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	[illegible]5	25	[illegible]6	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	10[illegible]	—	[illegible]	—
$4^1/_2$% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	[illegible]5	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	377	—	387	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	2[illegible]2	75	20[illegible]	—

Do L. 1796. 1657

OBWIESZCZENIE.

Celem zabezpieczenia dostawy materyału opałowego dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1899 rozpisuje się licytacyę ofertową.

Ilość zapotrzebowanego opałowego materyału wynosi około:

1) 100 metr.^{3} drzewa bukowego i 1600 metr.^{3} drzewa sosnowego; albo:

2) 100 metr.^{3} drzewa bukowego, 650 metr.^{3} drzewa sosnowego i 1900 cetnarów metr. węgla kamiennego.

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

Termin do wnoszenia zapieczętowanych ofert do Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu wyznacza się **do dnia 20 października 1898 r.** do 12-ej godziny w południe.

Oferty, zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza, mogą obejmować albo materyały opałowe pod poz. 1) lub pod poz. 2) wymienione, lub też jedynie tylko drzewo lub węgiel. Cena ma być wyrażoną w ofercie liczbami i słowami.

Do oferty musi być dołączone potwierdzenie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże poprzednio pięcioprocentowe wadyum; osoby c. k. Dyrekcyi nieznane, obowiązane są nadto przedłożyć świadectwo moralności i stanu majątkowego.

Przyjęcie ofert zawisło od decyzyi c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie, której przysługuje prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, tudzież prawo wyłączenia poszczególnych materyałów opałowych, jak niemniej wdrożenia w danym razie nowego postępowania ofertowego.

Wiśnicz, 4 października 1898 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 maja 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.13	rano miesz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.28	„ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca	
5.30	„ osobow. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.00	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od d. 1 lipca do 30 września.
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.40	wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 1 lipca do 30 września.
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy i Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.